Nr 13. Poznań, dnia 23 czerwca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Dwunasty Zjazd Delegowanych

Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w uroczystość śś. Piotra i Pawła, **dnia 29-go czerwca b. r. o godzinie ½4-tej** na sali **Domu Królowej Jadwigi** (ul. Wilhelmowska nr. 1) **w Poznaniu.** Msza św. na intencję Zjazdu odprawi się o godzinie 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacji delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1917. Referent sekretarz generalny Ks. J. Schulz.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
6. Referat p. szamb. Cegielskiej z Poznania: „Pielęgnowanie zmysłu rodzinnego wśród dorastającej młodzieży żeńskiej“.
7. Referat Ks. prał. Kłosa z Poznania: „O Schronisku Stowarzyszenia Kat. Służby Żeńskiej w Poznaniu“.
8. Wybory:
   a) do Zarządu Głównego.
   b) do komisji rewizyjnej.
9. Wnioski
10. Zamknięcia Zjazdu.

Po sprawozdaniach dyskusja.

ZARZĄD GŁÓWNY
Związku Kat. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. J. Schulz, sekr. gen. Ks. P. Adamek. M. Beckerowa. Ks. St. Grzęda. St. Hoffmannówna. Ks. J. Kłos. M. Olenderczykówna. Z. Starkowa. H. Szafranówna.

Gdyby które stowarzyszenie potrzebowało więcej legitywacji, może także dla osób życzliwych Związkowi naszemu, którzy jako goście chcieliby wziąć udział w zjeździe, prosimy zgłosić się do biura naszego, a nadeślemy odwrotnie życzoną ilość.

Sekretarjat generalny.

Szan. Zarządom donosimy, że mamy już nowy zapas ustaw naszych, niechaj więc zgłaszają się po nie stowarzyszenia, które w ostatnich miesiącach nie odebrały życzonych ilości ustaw dla wszystkich członków.

Biuro Związku.

O godności kobiety.

Przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa godny pożałowania był los kobiet pogańskich, i dotąd jeszcze niewiasta jest w poniżeniu w krajach, gdzie nie przeniknęło światło Ewangelji.

Jezus był Zbawcą niezliczonych tłumów, jęczących w pętach niewolnictwa, Jezus był wyzwoleniem niewieściego rodzaju, i wyniósł go do godności z poniżenia i upodlenia. Godnie dziś odpowiada kobieta włożonym nań obowiązkom jako matka i żona, pełna szlachetności i poświęcenia.

Przedewszystkiem uświęcił Jezus to, co w Starym Zakonie uchodziło za prawo. W przeciwieństwie do plemion pogańskich miała kobieta w narodzie wybranym szlachetniejsze stanowisko. Już Sara, żona Abrahama, używała swobody towarzyskiej, a Mirjam, siostra Mojżesza, nieustraszona Judyta, kochająca swój naród Estera i wiele innych bohaterek są postaciami historycznemi. —

Nierozerwalność węzłów małżeńskich była ideałem ludu izraelskiego, a kapłanom żydowskim nie wolno było żenić się z opuszczoną niewiastą. Gdy rozwody się mnożyły, prorocy naruszenie prawa gromili bezustannie. Wielożeństwo było dozwolonem, lecz niechętnie widzianem. Zwykle izraelici żyli w małżeństwie z jedną żoną, co nie mało kosztowało ich ofiar i zaparcia się wobec przykładu złego, jaki dawały im sąsiednie ludy pogańskie. Kobieta zabezpieczoną była prawnie przeciwko gwałtom i samowoli męża; wiarołomstwo męża karano ukamienowaniem.

Co dobrem, szlachetnem i godnem było, to uznał i uświęcił Jezus; co niedoskonałem i niezupełnem, to uzupełnił.

Według nauki Jezusowej mężczyzna i kobieta są sobie co do istoty równi. Oboje wyszli z ręki Bożej, obdarzeni duszą nieśmiertelną. Tak dla mężczyzny jak dla kobiety, stał się Chrystus człowiekiem, nauczał, cierpiał, a w końcu śmierć poniósł na krzyżu.

Chociaż obejście Jezusa z niewiastami było nad wyraz poważne i święte, tak że nawet żaden z nieprzyjaciół i pogan nie mógł Mu nic zarzucić, to Jezus przecież nie ogranicza swych cudów miłosierdzia jedynie na rodzaj męski, lecz powołuje wszystkich obciążonych i smutnych do siebie. Któż więcej w owe czasy cierpiał nad kobietę? Na kim większe spoczywało brzemię obowiązków, jeśli nie na kobietach? I szły niewiasty za głosem Mistrza, znajdując to, co Chrystus przyrzekł. I tak ten Lekarz-Cudotwórca uzdrawia chorą niewiastę i świekrę Szymona, ten Pan życia i śmierci wskrzesza córeczkę Jaira. Matki przynosiły Mu dzieci, aby je błogosławił. Magdalena jawnogrzesznica, wzgardzona przez ziomków, u Niego znajduje przebaczenie i łaskę. Chętnie przebywa Zbawiciel w domu Łazarza, czem uszczęśliwia jego siostry Marję i Martę. Niewiasty stały pod krzyżem i namaszczały wonnemi olejkami ciało zdjęte z krzyża.

Ponieważ poniżenie kobiety wypływało nawet u ludu wybranego z błędnego pojęcia o małżeństwie, trzeba było nasamprzód ustanowić stały związek małżeński. To też uczynił Jezus. Przywrócił małżeństwu pierwotną przez Boga nakazaną czystość, opartą na wzajemnej miłości, miłości nierozerwalnej, istniejącej między mężem i żoną. Małżeństwo nie ma jedynie zadowolić zmysłowych pożądliwości, ono ma być związkiem dwóch serc. W małżeństwie złączeni mają wzajemnie się wspierać, celem znoszenia radości i cierpień.

Jezus zganił występnych, którzy za lada przyczyną rozłączali się z żonami, i zaprowadził węzeł nierozerwalny małżeński: co Bóg złączył, tego człowiek rozłączać nie może. Nie może wydalać mąż żony, ani żona męża opuszczać; nie ma być tylko nałożnicą jego, i nie wolno mu kilka żon od razu pojąć. A ponieważ przewidział Zbawiciel, jak potrzebny jest nierozerwalny związek i jakie ciężary małżonkom nakłada, wyniósł go do godności Sakramentu, obdarzając obfitemi łaskami.

Tem samem wyłączył Chrystus małżeństwo z pod władzy świeckiej i oddał je pod władzę i opiekę Kościoła, aby nad niem czuwał. Kościół czuwał i czuwać zawsze będzie, gdy zmysłowość chce zniszczyć ustawy Jezusowe. Daremnie starali się u papieży władzcy koronowani prośbami i groźbami o pozwolenie na rozwód i nowe małżeństwo. Śmiało wystąpili namiestnicy chrystusowi w obronie krzywdzonych żon króla Henryka VIII i Napoleona. Żona bowiem nie ma być niewolnicą, a mąż tyranem, lecz pomocnicą, połowicą męża swego, którego miłować ma „jako Chrystus miłuje Kościół".

Nie tylko przez małżeństwo wyniesioną była w chrześcijaństwie kobieta do godności i zwolnioną z niewolnictwa, ale i przez naukę Zbawiciela o dziewictwie i przestrzeganiu wstydliwości.

Pogaństwo czciło i poważało dziewictwo, chociaż nie umiało tego uwielbienia w czyn wprowadzić. Myśl „czystość jest bogom miłą" spotykamy bardzo często w baśniach i opowiadaniach pogańskich pisarzy. Pogańscy Rzymianie czcią i szacunkiem otaczali Westalki, które na służbie bogini ślubowały i zachowały dozgonną dziewiczość.

Narodziny Chrystusa z niepokalanej Dziewicy, Jego życie dziewicze, otoczenie złożone z młodzieńców czystego serca, świadczy o umiłowaniu tej cnoty.

Znany nam jest jeszcze ważniejszy powód wyniesienia kobiety. Jest nim Matka Boża, Marja. Marja, poczęta bez grzechu, najwyższą godność piastowała. Nie tracąc dziewictwa staje się według ciała Matką Jezusa, dostępuje wywyższenia, które opisać się nie da. Marja uszlachetniła ród niewieści. Każda niewiasta przypomina mężczyźnie Marję, a cześć Jej oddawana wzbudzać ma i teraz szacunek dla niewiasty.

Ileż wzniosłych przykładów nieograniczonego miłosierdzia znajdujemy przez wszytkie wieki w chrze-

Pierwszy i ostatni dzień maja.

III.

(Dokończenie.)

Miesiąc maj zbliżał się ku końcowi. Spełniło się słowo Józefa, jakie powiedział w pierwszy dzień maja do towarzyszów: raz tylko był na majowem nabożeństwie. Ale tem więcej modlił się w domu. Codzień zresztą wieczorem matka w domu odprawiała majowe nabożeństwo. Dwie świece paliły się przed Matką Boską Częstochowską, a niezapominajki i narcyzy przedziwnie wonialy na ołtarzyku domowym. — Mówiono wspólnie różaniec, litanię do Matki Boskiej, Pod Twoją obronę. Przy pomocy Bożej nie było też biedy w domu; starsze córki zarabiały tyle, że starczyło i na chleb i na lekarza.

„Pan Bóg nie zapomni o was", mawiał Józef blady, wychudzony, bo już żadnych nie przyjmował pokarmów. „Spokojnie umieram".

Przestraszona spojrzała na niego żona, a dzieci głośno zapłakały. „Tatuś nie umrze", wołało najmłodsze, „uproszę tatusiowi zdrowie u Matki Bożej".

Pocieszał, jak umiał, ale wiedział, jak się rzeczy mają. Przytem i lekarz powiedział mu dość wyraźnie, że ma być przygotowany na wszystko.

Był to ostatni maj; w domu cisza. Wszyscy poszli do kościoła na ostatnie majowe nabożeństwo. Tylko najmłodsza córeczka została w domu. Ojciec spał spokojnie. Patrzała dłuższy czas na niego, a potem cichutko otworzyła drzwi do kuchenki, wyszła na palcach, uklękła i zaczęła się modlić półgłosem. Ojciec tymczasem obudził się; chciał wołać, ale zamilkł, gdy usłyszał słowa modlitwy:

„...Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen. O święta, najsłodsza Matko Boża! Pozwól żyć ojcu. Tyś tak dobra; gdy prosić będziesz Boga, z pewnością Ci nie odmówi. Miej litość nad nami! Tem więcej, Maryo, Cię kochać będziemy".

Tak modliło się dziecię, a ojciec — Łazarz słuchał. Oczy łez pełne zwrócił na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Tak mu błogo było w duszy, — i zapadł po mału znowu w sen głęboki.

Gdy wrócili wszyscy z kościoła, spał jeszcze. wreszcie obudził się i zażądał posiłku. „Myślę", mówił, „że noc będą miał spokojną". I rzeczywiście spał całą noc. Rano po raz pierwszy od początku choroby poczuł głód. Gdy przyszedł lekarz, długo patrzał na niego zdziwiony, opukiwał na wszystkie strony, a wreszcie rzekł: „Nadspodziewanie dziś dobrze, ale czekajmy, co dalej będzie. Wrócę pojutrze".

Wrócił; ale chory wyglądał już wiele lepiej. Febra, gorączka znikły, boleści nie było, apetyt wzmagał się. „Panie Józefie", mówił, „to nadzwyczajne. Pierwszy to wypadek w mej praktyce lekarskiej. Jesteś uratowany. Da Bóg doczekać, za trzy tygodnie pójdziesz znowu do pracy".

Tyle szczęścia nie było już dawno w domu Józefa. Dziś on zdrów zupełnie. Ale do karczmy już nie chodzi, wyrzekł się dawnych niby to przyjaciół. „Przewodnik katolicki" w wielkiem w domu jest poszanowaniu. Wie teraz Józef, gdzie prawda i sprawiedliwość, wie przedewszystkiem, czem dla niego rodzina. Gorące ma nabożeństwo do Najświętszej Panny, która go nawiedziła chorobą, ale i uzdrowiła w miesiącu maju.

ścijańskich niewiastach. Rysy z życia błog. Kunegundy, królowej Dąbrówki i Jadwigi są nam znane. Jakież męstwo i heroizm widniał w życiu niewiast chrześcijańskich! Patrzmy na siostry miłosierdzia, na działalność ich przy łożu chorego. Tam krąży dniem i nocą chrześcijańska dziewica między chorymi i umierającymi — podając lekarstwo, opatrując rany, zawsze pełna słodyczy, pociechy. Nie boi się zarazy, pracuje dopóki sił starczy we wątłem ciele.

Kobieta przeznaczoną jest dla rodziny; jej zadaniem to troska około domowego ogniska, wychowania dzieci. Przepiękne to zadanie. Czyjeż powołanie jest szlachetniejsze i więcej szacunku godne, czy mężczyzny, który gromadzi zapasy dla wyżywienia rodziny, czy też kobiety, która zręczną ręką umie przyjemnem uczynić mieszkanie domu? Czyż większą ma zasługę ojciec pracujący we warsztacie lub biurze, czy matka wychowująca dziatki na uczciwych i bogobojnych, Boga i Kraj kochających obywateli?

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że życie nasze i wieczność zawisła jest, od wrażeń, które nam matka w serce wszczepiła, to poznamy, że jedynie zaślepieniec może znieważać godność i powołenie kobiety i je poniżać.

Podanie o jaskółce.

Razu pewnego, z jakiejś wioski cichej,
horda porwała dziewkę urodziwą,
i włokła z sobą, jako słup z wyprawy . . .
Płonęły strzechy, a po polach trupy
pomordowanych ofiar pozostały.
Wlókł się po ziemi nocą opar biały,
i rosły w niebo czarnych dymów słupy . ...

Dziewkę Tatarzy pognali w obczyznę.
I tam w jasyrze, od swoich daleko,
słone łzy lała na sercową bliznę, —
słonych łez źródło miała pod powieką.
Po nocach całych w niebo modły słała
do Maryi Panny, z prośbą o pociechę,
by wrócić mogła pod rodzinną strzechę,
i ojców swoich zobaczyć przed zgonem;
głowę przed nimi pochylić z pokłonem
i u ich kolan choćby paść bez ducha! . . .

Kiedy tak tęskni, i wzdycha i płacze:
Wiosko ty moja, kiedyż cię zobaczę! . . .
gdy dniem żałosnym i żałosną nocą
prosi Maryi, by szła jej z pomocą,
gdy jej tęsknota tak spaliła duszę,
że wyschła jako trawa w letnią suszę
Pan Jezus Matce Swojej czyniąc gwoli,
dał zmiłowanie dziewce w tej niedoli
i w ptaszka zmienił dziewczynę stęsknioną,
by na rodziny pofrunęło łono.

I dziewczę chmurne rozjaśniło czółko,
bo poleciało w swe strony — jaskółką . . .
Pod swoją strzechą gniazdo ulepiło
i całe lato z rodzicami było;
a starzy nawet nie wiedzieli o tem,
że mają córkę przy sobie z powrotem,
i że to ona w gniazdeczku maleńkiem
ćwierka tak do nich co dzień nad okienkiem.

W chacie, z przybyciem wędrownej jaskółki,
jakby się szczęście wraz z nią zagnieździło,
przyrósł dobytek, zapasów przybyło,
i pełne skrzynie, pełne były półki,
i drugi śpichlerz rodzic jej wystawił,
bo przy jaskółce Pan Bóg błogosławił.

Więc ludzie na wsi, widząc takie dziwo,
poczęli Boga prosić najgoręcej,
aby im przysłał takich ptasząt więcej:
co Bóg wysłuchał, — za Maryi radą
przysłał na wiosnę ptasząt całe stado, —
I odtąd w siołach i miastach wokoło
pełno jaskółek fruwa dziś wesoło.

A ona pierwsza branka ukrzydlona
pod ojców strzechą przepędzało lato;
lecz na jesieni Bóg jej kazał za to
powracać w jasyr znów drogą powietrzną,
ażeby była i tam użyteczną
kędy cierpiała i kędy służyła.

z Niewiasty Katolickiej.

W cukierni.

Zdarzenie prawdziwe.

W cukierni rojno i gwarno. Deszcz spłoszył spacerowiczów więc garną się tłumnie do gościnnych podwoi, gdzie muzyka gra wesoło, a przy szklance herbaty lub kawy posiedzieć można i przypatrzeć się licznym gościom i pogwarzyć, gdy się sposobność nadarzy.

Witaj Stachu! Jak się miewasz? Kopę lat cię nie widziałem.

Zagadnięty, samotnie siedzący przy stoliku, żywo się odwrócił, rad z nadarzającej się sposobności pogadania z znajomym.

Jak widzisz z ubioru, zwolniono mnie od wojska. Niezdatny już jestem! Kilka razy byłem raniony, wyczerpanym się też czuję i znużonym. Wróciłem! Ale do kogo, do czego? Do czterech pustych ścian, z których pustka gorsza niż kiedykolwiek wieje ku mnie, smutno mi i nie widzę w życiu celu, ani oparcia!

Ej, Stachu, głowa do góry! Komu, jak komu, ale nie tobie przystoi biadać i narzekać! Fach w ręku masz doskonały, grosz odłożony masz, stary jeszcze nie jesteś, urodą cię Pan Bóg obdarzył, czegóż ci tedy brak jeszcze? Chyba żony Wiesz co? Ożeń się!

Aż pojaśniała twarz siedzącego mężczyzny i wdzięcznie spojrzał na towarzysza.

To będzie trochę trudno. Ja kobiet prawie nie znam. Wiesz, jak stroniłem od nich dawniej!

I jakoś bezwiednie wzrok jego od długiej chwili zdążający w jedną stronę, znów się zwrócił ku opodal stojącemu stolikowi i spoczął na postaci młodej, przystojnej panienki.

Chwilę zdawał się namyślać, wreszcie zapytał.

Czy nie znasz towarzystwa tam siedzącego?

O kogo ci chodzi? Ach, tam, tam! Już wiem! Wpadła ci w oko panna N.? No, nie zły masz gust! Znam cośkolwiek jej brata, tego młodego żołnierza i szwagra, tam obok siedzącego, także czasami widuję. Czy chciałbyś z nimi się zapoznać, zawrzeć znajomość?

Byłbym ci bardzo obowiązanym!

Ależ bardzo chętnie uczynię to dla ciebie. Pozwól, że najprzód sam podejdę, odnowię znajomość, pogadam, a potem ciebie przedstawię.

Jakby przed wymarszem do boju, wyprostował były wojak swą postać i musnął wąsa w oczekiwaniu chwili, gdy skłoni się przed tą, która dziwnie mu od razu w oko wpadła i spodobała się ogromnie. Pochylił potem głowę i z sercem trochę bijącem patrzy z pod oka ku stolikowi, do którego zmierza jego przyjaciel. Już nastąpiły powitania i przedstawienie panience tego, który się zbliżył. Błysnęła ku niemu ślicznem okiem pokazała w uśmiecha dwa rzędy białych ząbków zaśmiała się i gdy brat częstował przybyłego papierosem, sięgnęła i ona

bez ceremonji i zapaliwszy, poczęła z fantazją puszczać wonne kółka dymu.

Panu Stanisławowi nieprzyjemnie zrobiło się jakoś, jak gdyby go ktoś oblał wiadrem zimnej wody. „Emancypantka", bąknął przez zęby i oczy niechętnie odwrócił. — Postęp, ale w złym kierunku, nie podoba mi się to wcale! Buzia ładna, ale w głowie pstro widocznie i pusto.

No, Stachu! Coś taki zamyślony? Uderzył go towarzysz po ramieniu. Chodź, przedstawię cię, powiadam ci, bajeczna dziewczyna!

Mój drogi, wdzięcznym ci bardzo, dziękuję ci za przysługę! Wybacz, lecz nie skorzystam z niej jednak, nie chcę być przedstawionym!

Bój się Boga człowieku, a toż co znowu za fantazja? Chodź nie dziwacz!

Nie pójdę! Nie pójdę!

Ależ czemu wreszcie, niechże wiem to przynajmniej!

Dla tego, iż zbyt mi się ta panienka podoba, abym musiał się bronić, gdyby na mnie sieci zarzuciła, a nie chcę poddawać się urokowi jej. Nie zasługuje na szacunek i zaufanie młoda osoba, która w miejscu publicznem, jak gdyby na pokaz, papierosa pali.

Ha, ha, ha, śmieje się towarzysz. Więc to cię aż tak zraziło? Mój drogi, gdyś taki wymagający i wybredny, wątpię, czy żonę sobie znajdziesz?

To w dalsze życie sam pójdę!

Dziwak! Mruknął za jego plecami towarzysz.

Czy dziwak? P. W.

Rozwiązanie

zagadek w Nr. 12 Rejtan i Polka nadesłały, w obszernem i dobrem opracowaniu stowarzyszone: Gertruda Kupkówna z stow. Służby Żeńskiej w Poznaniu, M. Rybarczykówna z Starołęki, M. Paprzycka z Obrzyska, Starczewska z Krotoszyna, Stan. Czerwinczanka z Obrzycka, M. Pokładecka, K. Konieczna i J. Marchowiecka z stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

Oby takich było jaknajwięcej.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Dnia 25 maja odbyło się miesięczne zebranie **stow. „Jedność" w Inowrocławiu.**

Na porządku obrad był wykład sekretarki stowarzyszenia Ant. Grabowskiej na temat: „Czy Polacy umieją się rządzić".

Ciekawego tego wykładu wysłuchano z wielkiem zajęciem, obecni niewątpliwie skorzystają z wskazówek i rad.

Na zebraniu omówiono wycieczkę w miesiącu czerwcu do Szarleja.

Deklamacye i śpiewy zakończyły zebranie.

Sekretarka.

Walne zebranie **stow. Żeńskiej Młodzieży w Środzie** odbyło się dnia 26 maja, przy nie bardzo licznym udziale członków z miasta i ze wsi.

Sprawozdanie sekretarki i skarbniczki dały jasny pogląd na stan towarzystwa. Rewizorki znalazły kasę w porządku. Wybrano nowy zarząd i okręgowe w miejsce ustępujących.

Cztery oddziały miejskie złączone w dwa, które co miesiąc będą miały osobne zbieranie, a prócz tego raz w miesiącu wspólnie zbierać się będą wszyscy członkowie.

Na Zjazd deleg. wybrano 4 stowarzyszone.

Ks. wicepatron zachęcał do pilnego uczęszczania na zebrania, które dają oświatę, poczucie siły i rozrywkę.

Po dwugodzinnych obradach zakończono zebranie wspólnym śpiewem. A. Paczyńska, sekr. wal. zebr.

Dnia 5. maja odbyło się zebranie miesięczne **Stow. Pracownic parafji Jeżyckiej**, połączone z uroczystem pożegnaniem kilkoletniego patrona, ks. prob. Wróblewskiego.

W pierwszej części zebrania, wedle zwykłego porządku obrad, było zagajenie przez ks. patrona, śpiew wspólny, odczytanie protokółu i wykład stow. Skowrońskiej: „O niewolnictwie i handlu w Afryce", poczem dyskusja, śpiew i deklamacye. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron rewizję książeczek kwitowych i wycieczkę do Kurnika.

W drugiej części zebrania ks. wicepatron dziękował serdecznie ks. prob. Wróblewskiemu, że jemu właśnie powierzył pracę nad stowarzyszeniem, dziękował za pomoc, której nigdy nie odmawiał. Przewodnicząca dziękowała odchodzącemu ks. patronowi za opiekę i pracę, składając od całego stowarzyszenia upominek, w dowód szczerej wdzięczności.

Ks. patron dziękował za wszystkie dowody pamięci i uznania, a przedewszystkiem za modlitwy wspólne, podczas ofiarowanej na jego intencję Mszy św.. Sekretarka.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

Spóźnione.

†

Dnia 28-go marca r. b. zginęła tragiczną śmiercią, wypełniając swój obowiązek jako kolejarka, ś. p.

Łucya Marcinkowska.

Zmarła była gorliwym członkiem

Stowarz. Kobiet Pracujących „Jedność" w Krotoszynie.

Niech odpoczywa w pokoju!

---

†

Dnia 27-go maja rb. zakończyła żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Magdalena Bróździakówna.

Zmarła należała do

Stow. „Oświata i Praca" na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

---

†

Dnia 30-go maja r. b. zmarła zaopatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Maryanna Kujawianka

w 24-tym roku życia. — Należała do

Stow. kobiet prac. p. wezw. M. B. N. P. w Starołęce.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

---

†

Dnia 11-go czerwca zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Ewa Antecka

przeżywszy lat 59. — Zmarła należała do

Stow. Kobiet Pracujących w Ostrowie.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. G. m. b. H. w Poznaniu.